

Tematromy

KULSKI



Nasze dłonie podjęły już pracę!

UCZNIOWIE W TARTAKU

Fot. Eurofot



Na prawo:
PRZED STARTEM
Łódź motorowa ciągnie niemiecki samolot zwiadowczy na morze. Jest to hydroplan, który — jak wiemy — jedynie na wodzie może startować i lądować.



Powyżej i na prawo:
ODBY SAMOŁOT LĄDUIE...
Żołnierze pomagający przy lądowaniu hydroplanów, wdziewają nieprzemakalne ubrania ochronne, by spłaznić z pomocą nadlatującym aparatom.

Poniżej:
PRZED NOWYM LOTEM
Hydroplan zwiadowczy gotowy do startu stoi przy brzegu, obsada niemieckiej kończy ostatecznie przygotowania do odlotu.



Powyżej:
PILOT
Już kabina zamknęła, pilot przesuwa zwolna dźwignię i samolot unosi się nad wody w powietrze. Wyrusza on na daleki lot zwiadowczy ponad Czarnym Morzem, aż do Poli i Batum.

Na prawo:
PO POWROTCIE
Po powrocie z podróży, umocowano śluziankę samolotu dla ochrony przed silnym wiatrem.

Fot. P.K. Trapp (E)

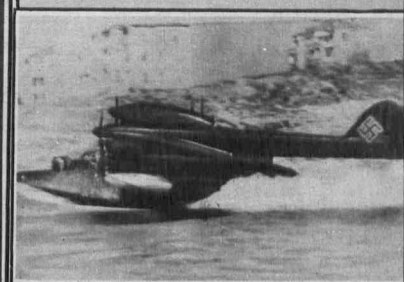


Zwiadowcy nad Morzem Czarnym



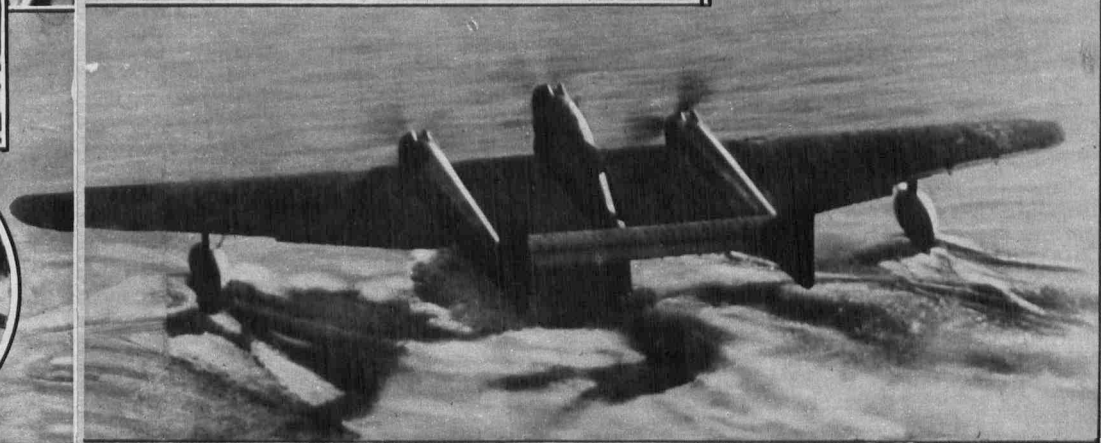
Na lewo:
STRZELEC POKŁADOWY
Zadaniem jego jest ochrona samolotu przed atakami nieprzyjaciela przy pomocy karabinu maszynowego.

Powyżej:
OBSERWATOR
bada przy pomocy lunety sowieckie wybrzeże, by stwierdzić obecność nieprzyjacielskich okrętów.

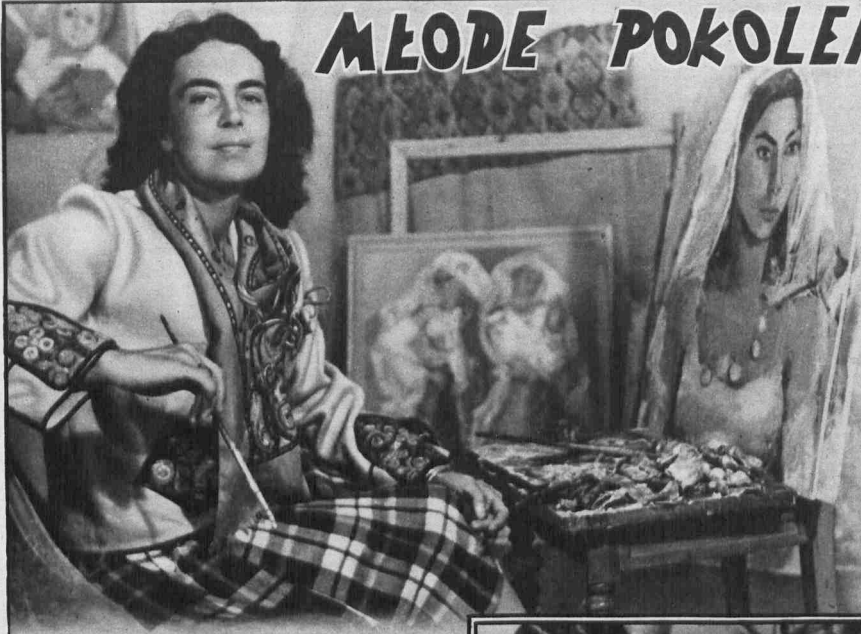


Powyżej:
POWRÓT
Kozak został wykonany. Samolot po powrocie ląduje w porcie. Powoli opada na powierzchnię wody, fale hamują szybkość jego lotu i na koniec aparat zatrzymuje się przy brzegu.

Poniżej:
NOWY START
Obsada samolotu otrzymała nowe rozkazy do nowego lotu zwiadowczego. Żołnierze wsiadli do aparatu. Z głównym warkotem śmigła unosi się hydroplan nad wody na nowy lot.

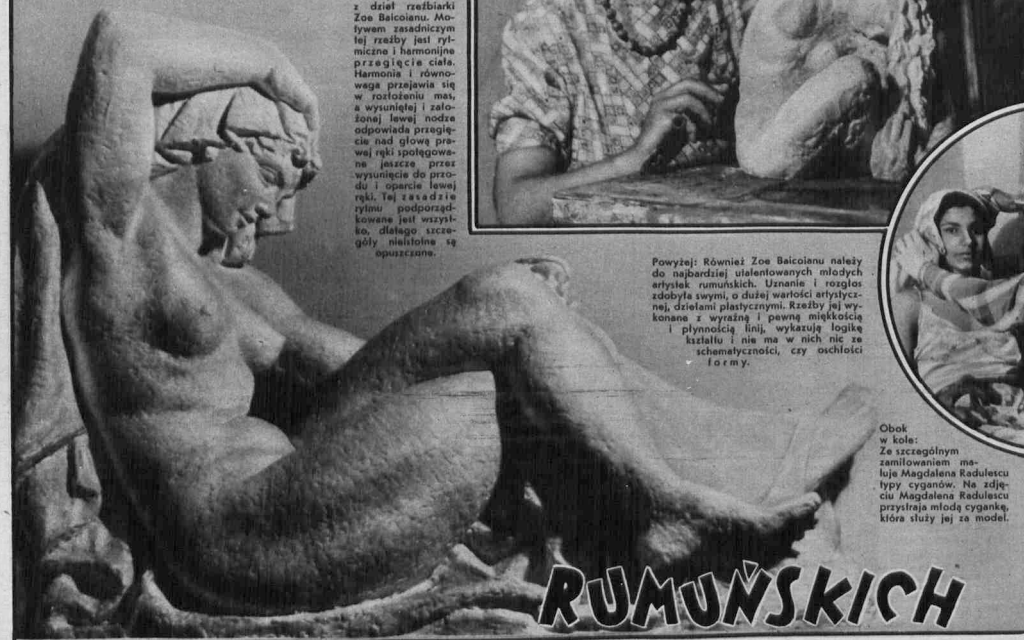


MŁODE POKOLENIE



Na lewo:
Magdalena Radulescu — jedna z najbardziej utalentowanych malarzek Rumunii. Jej głównym kierunkiem i upodobaniem są, nie tylko portrety osób z arystokratycznych sfer, lecz także ze szczególnym zamiłowaniem maluje ludowe typy rumuńskie i cyganów. Mimo swego młodego wieku, — malowała już we Włoszech, Monachium, w Paryżu i Ameryce. Jedno spotkanie wystarczy rzucić na jej obrazy, by od razu zauważyć charakterystyczny i jej tylko właściwy, sposób malowania, który bez względu na miejsce, gdzie malowała, mimo woli nasuwa wrażenie, że malowane w „Rumunii”. Dominującą barwą jej obrazów jest biel. Biała w tonie jak domki rumuńskie; biała jak fiolet wysywanek strów ludowych; biała jak światło słoneczne. W jej obrazach nie ma błyskotliwych i lanych efektów, czy sztuczek malarskich, ale wszędzie, nieraz w drobnych, nic na pozór nie znaczących szlaku, uderza poważna praca i głębokie studium. W końcu należy podkreślić jej wybitny zmysł dekoracyjny, który daje się zauważyć nie tylko w obrazach, lecz także w codziennej pracy czyniąc ją **bardzo gustowną w uchu i u b o r z o**. Nasze zdjęcie przedstawia Magdalę Radulescu w jej atelier w Bukareszcie.

Współczesna sztuka tęskni do syntez, chce być artystyczną krystalizacją naszej doby. Ale chce także stać się zrozumiałą dla wszystkich ludzi... nie chce być nieplodnym kwiatem „sztuki dla sztuki”.
Chce nieść dojrzałe owoce, o pięknej powłoce i pożywnym jądrze, aby przynieść duszy ludzkiej stokrotny pożytek.
Taki cel i zadanie, we wszystkich dziedzinach sztuki, stawia sobie młode pokolenie rumuńskich artystów; opierając się na znanej rumuńskiej sztuce ludowej, która daje im piękne twórcze podłoże i stwarza ogromne a niewyżytkane możliwości. W promieniach południowego słońca, we wspaniałej malowniczości kraju i temperamentu ludu, kształtuje się — że tak powiemy — siła twórcza artystów.
Jest to świadoma i prosta droga do sztuki tendencyjnej i tematycznej.



Poniżej: Jedną z dzieł rzeźbiarki Zoe Balciolanu. Motywy zasadniczym tej rzeźby jest rytmiczne i harmonijne przegięcie ciała. Harmonia i równowaga przejawia się w rozłożeniu masy, a wysuniętej i założonej lewej nodze odpowiada przegięcie nad głowę prawej ręki splegowanej jeszcze przez wypięcie do przodu i oparcie lewej ręki. Tej zawadzie rytmu podporządkowane jest wszystko, dlatego szczególnie miłośnicy są opuszczono.

Powyżej: Również Zoe Balciolanu należy do najbardziej utalentowanych młodych artystek rumuńskich. Użycie i rozgłos zdobyła swymi, o dużej wartości artystycznej, dziełami plastycznymi. Rzeźby jej wykonane z wyrazną i pewną miękkością i płynnością linii, wykazują logiczną kształt i nie ma w nich nic ze schematyczności, czy ochłoty formy.

Obok:
Ze szczególnym zamiłowaniem maluje Magdalena Radulescu typy cyganów. Na zdjęciu Magdalena Radulescu przytula młodą cygankę, która służy jej za model.

Tematy do swoich obrazów czerpią z życia ludu wiejskiego; pokazują prace chłopów i robotników, wódcę, górników, zabawy ich i dramaty; nie czynią jednak tego w sposób fotograficzny; niektórzy z nich przeszli już szkołę kubizmu i ekspresjonizmu, nasycają się kompozycją i wzruszają, wiedzą o subtelnych związkach istniejących między kształtem i kolorem a wrażliwością ludzką. Starają się dawać plastyczną i emocjonalną esencję przedstawionego zdarzenia. Nasze zdjęcia dają niejako przekrój twórczości, zwłaszcza najmłodszej generacji, rumuńskich artystów. Wszyscy oni są jeszcze ludźmi młodymi, talenty ich dopiero się krystalizują, dają już jednak piękne i pełne dzieła sztuki.



Na lewo:
Magdalena Radulescu ze swym najukochańszym modelem: młodym chłopcem, którego matka była również młoką chrześcijan.

Na prawo: Jedną z dzieł rzeźbiarki Zoe Balciolanu. Motywy zasadniczym tej rzeźby jest rytmiczne i harmonijne przegięcie ciała. Harmonia i równowaga przejawia się w rozłożeniu masy, a wysuniętej i założonej lewej nodze odpowiada przegięcie nad głowę prawej ręki splegowanej jeszcze przez wypięcie do przodu i oparcie lewej ręki. Tej zawadzie rytmu podporządkowane jest wszystko, dlatego szczególnie miłośnicy są opuszczono.



Poniżej:
Wspaniała główka chłopca, rzeźbiona przez Zoe Balciolanu. W dziełku tym wyraźnie zaznacza się koordynacja formy, a swarta konstrukcja, łagodna przenikanie się płaszczyzn, zaznacza dobitnie brylowość kształtu i akcentuje miękki zarys głowy chłopca.



Jako uzupełnienie swej twórczości muzycznej, czuje niekiedy potrzebę chwycić za młot i dłuto, by formować lulej także melodie... ale z kamienia.

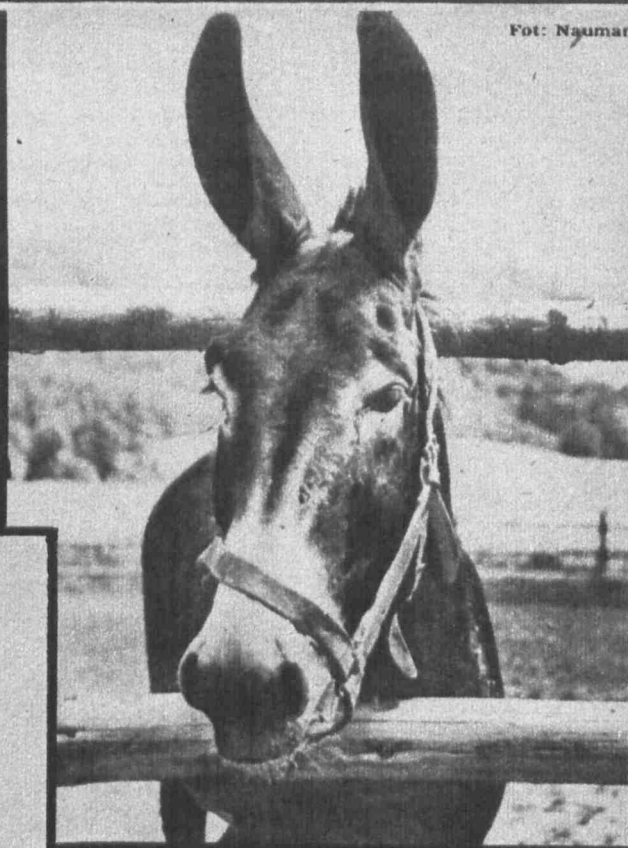
Na prawo: Podwójnie utalentowany jest Mihaela Agarbicescu. W pierwszej linii jest on muzykiem i tworzy kompozycje oparte na motywach rumuńskich melodii ludowych; w drugiej zaś jest doskonałym rzeźbiarzem.

ARTYSTÓW



Muły

ZWIEDZANIE STADNINY



Fot: Nauman

Powyżej:

NA PASTWISKU

Na zielonej łące pasą się muły. Już na pierwszy rzut oka, wygląd ich zdradza pochodzenie od konia i osła.

Cóż to za dziwne zwierzęta? — wykrzyknąłby każdy z nas, zwiedzając stadninę znajdującą się w górach bawarskich. Ani to koń, ani osioł, a podobne do jednego i do drugiego. Rzeczywiście zwierzęta te powstały przez skrzyżowanie konia i osła. Są to muły. Rozróżniamy dwa rodzaje mułów zależnie od tego czy zwierzę pochodzi od ogiera i oslicy, czy też od osła i klaczy. Zwierzę powstałe przez takie skrzyżowanie dziedziczy cechy obojga rodziców. Należy jednak zaznaczyć, że pierwszy gatunek przypomina bardziej osła, i posiada mniejszy wzrost niż drugi, który znów ma więcej podobieństwa z koniem, a dziedziczy po ojcu tylko długie uszy, ogon pokryty krótką sierścią i głos.



„RODZINA MUŁÓW”

Na zdjęciu na lewo widzimy jak hodowca z dumą prowadzi klacz i jej małego potomka, zwawę, zdrowe mułątko; podczas gdy na zdjęciu powyżej, ojciec-osioł z ciekawością spogląda przez otwór w ogrodzeniu. Czysta rasa rodziców, obok starannej pielęgnacji jest głównym warunkiem pomyślnej i skutecznej hodowli.



Powyżej:

„KOSMETYKA” NA ŚWIEŻYM POWIETRZU

Młode muły wymagają starannej pielęgnacji. Od czasu do czasu należy oczyścić ich kopyta.



Powyżej i na prawo:

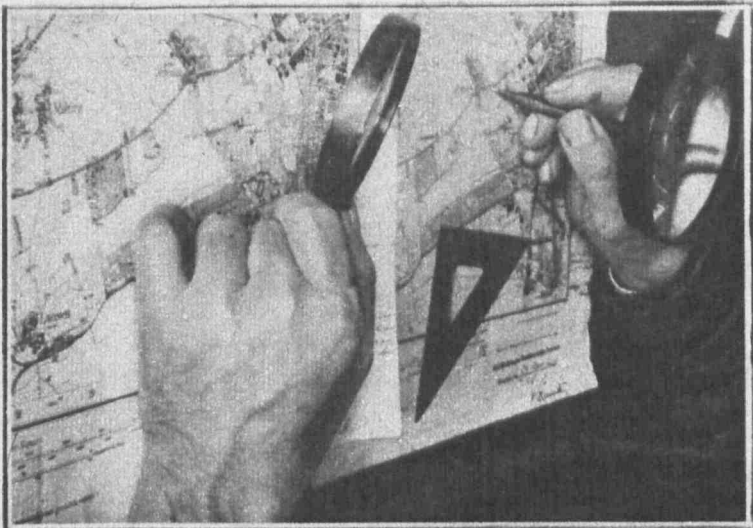
NAJMŁODSI PRZEDSTAWICIELE

STADNINY

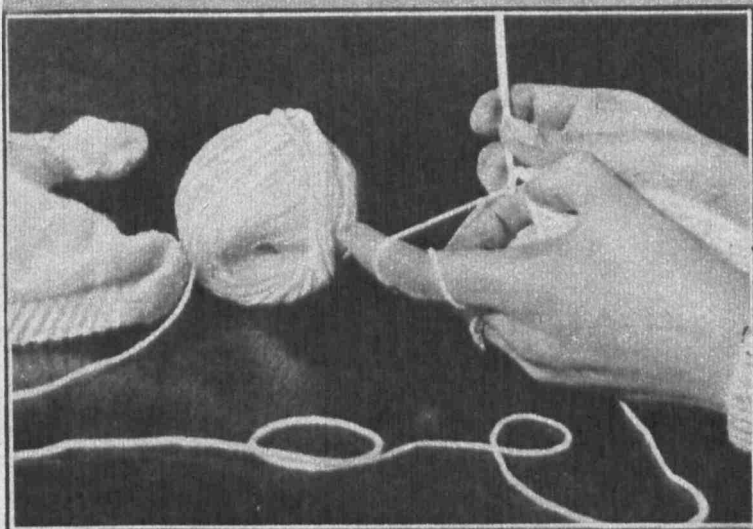
Z ciekawością ogląda małe mułątko każdy szczegół płotu; za chwilę podąży ono za jednorocznymi swymi towarzyszami, spieszącymi wesoło na pastwisko.

Hodowla mułów istnieje już od stuleci. Powstanie jej nie było podyktowane kaprysem człowieka, ani chęcią zabawienia się, lecz wyłącznie względami praktycznymi. Muł bowiem jest zwierzęciem poprzestającym na małym, bardzo wytrzymałym, nie cierpiącym na zawroty głowy i odznaczającym się wielką pewnością w nogach. Dlatego specjalnie nadaje się zarówno na zwierzę juczne jak i na wierzchowca w górach. Muł kroczy pewnie nawet po najbardziej wąskich ścieżynach górskich, wijących się nieraz tuż nad głębokimi przepaściami. Zadałnia się w zupełności pożywieniem rosnącym na suchym, nieurodzajnym gruncie górskim. Jak prawie wszystkie mieszańce tak również i muły nie są zdolne do dalszego rozmnażania się.





Rok przeszło, bo z górą 450 dni pracować muszą te ręce kartografa, by powstała mapa terenowa — z którą tak dobrze wędrować po tym czy innym szmacie kraju, a która tak w istocie niewiele kosztuje...



Ciepły sweterek, czapeczka czy rękawiczki, szalik włóczkowy... Miło wdziać na siebie to wszystko w chłodne dni — ale kto pomyśli o tym, ile napracować się muszą najpierw skrzętne kobiece dłonie!

K A R A

M. A. HESSEL

„Hulaj” — wielki brązowy legawiec z dobrotliwą mordą — patrzy, jak urzeczony, w jasno-złoty drewniany przedmiot...

Tłok uderzał o dno równo, rytmicznie, głośno. Wesoly chlupot bitej śmietany dochodził aż do uszu Hulaja, który zaszył się w gęste krzaki i warował przy ziemi z oczyma utkwionymi martwo w ten jeden punkt. Silne, opalone na brąz i tłuste ramię dziewczyny folwarcznej wznosiło się i opadało z pasją. Hulaj błyszczącymi źrenicami odprowadzał wiernie w powietrzu, w górę — w dół — w górę — w dół — to ramię, wywołujące owo wesołe chlupotanie. Do wrażliwych nozdrzy Hulaja dochodził — aż tu, pod krzak! — rozkoszny zapach. Pies oblizał się zamasyżście, a z obu stron pyska poczęły mu ściekać lakomnie wąziutkie strużki śliny. Maślnica była mu dobrze znana od szczenięcych dni, a maślanka należała do tych rzadkich specjalów, za które czasami ryzykowało się skórę... Czyż tak dawno dostał bicie za wsadzenie mordy w cudnie pełną konewkę? Pamiętał to świetnie — pamiętała i Leoncia, bo gdy tylko wytoczyła maślnicę na dziedziniec (w kuchni panował upał nie do wytrzymania), a Hulaj, jak daleki cień, przewinął się ostrożnie przed oczyma dziewczyny, momentalnie schyliła się ku ziemi, jakby podnosząc kij.

— Jużeś tu... Poszedł!!...

Hulaj co prędzej dał nura w ogród. Ręka Leonci była bowiem boleśnie silna. Dziewczyna obejrzała się parokrotnie za łakomczuchem, ale nie ujrawszy go nigdzie, ubijała żwawo masło, rozmawiając z kucharką wychylającą się przez otwarte okno, lub z farnalem uwijającym się koło stajni. Wrzeszczała przy tym i pokrzykiwała, by zgłuszyć huk maślnicy i zwyciężyć odległość, ale Hulaj czasami już... już... zrywał się do ucieczki, by w ostatniej chwili zmiarkować, że głos Leonci oznacza zwykłą jej gadatliwość, a nie groźbę pod jego adresem. Wreszcie przywarował na „amen” i tkwił przy ziemi, jak urzeczony. Oczyma śledził każdy ruch dziewczyny, a czujne uszy poczęły doskonale odróżniać ciężki, gęsty rytm skupiającej się w grudy masła śmietany. Wreszcie w nieomylny, na kilometr wszystkiego świadomy nos psa, wpadając poczęł najmielszy zapach maślanek. Hulaj rozdał nozdrza z rozkoszą, zachłystując się pożądliwie znaną wonią, aż brunatna pierś wzdymała się mu i falowała.

Leoncia przestała się tłuc. Hulaj — cały zmieniony w spojrzenie — widział, jak odkręciła wieczko, wyciągnęła na wierzch oblepiony masłem tłok, na wielkiej białej misce układała energicznie złociste zwalę świeżego masła. Oczyszczony tłok wsparła o maślnicę i ujawszy miskę w ramiona skierowała się w stronę domu.

Głosy ludzkie z budynku dolatywały leniwie i cicho, z rzadka. Leoncia była w piwnicy, kucharka prażyła się przy piecu, a farnal dawno już odjechał z końmi. Hulaj ostrożnie wstał, wypreżył się nerwowo i lękliwie, spojrział dokoła i poczęł zakradać się w stronę jasnego przedmiotu. Z początku powoli i jakby z ociąganiem się, ale w miarę, jak zapach bił w nozdrza coraz wyraźniej, Hulaj przyspieszał kroku, wreszcie stracił pojęcie i świadomość wszystkiego. Przed łakomymi ślepiami błysnęła znana, gęsta biel, umiejscowiona gdzieś nisko, w głębi przedmiotu... Hulaj zdecydował się szybko: wpakował łeb do wnętrza. Ale coś niezbyt wygodnie było pić w tej pozycji i w kark uciskało, więc pies chciał poprawić się jakoś... I wtedy stała się rzecz straszna — ani rusz wy dostać głowy! Łeb, wpakowany przemcąc przez dość wąski otwór maślnicy, wleść — wlaź, ale za żadną cenę nie chciał wyleźć. Hulaj szarpnął się niecierpliwie, a wówczas maselnica zakolebała się i zimną maślanką chlupnęła psu w ślepią i tak już nic nie widząc. Przestraszony Hulaj zaskurzał i jeszcze energiczniej poczęł szarpać głowę. Skutek był taki, że nowy strumień gęstego płynu lnął w nozdrza, oczy i pysk niefortunnego złodzieja. Hulaj poderwał się do ucieczki, alifci straszny przedmiot, objawszy złośliwie za pysk, poczęł toczyć się po kamieniach ze złowieszczym łoskotem, uwieszony u łba. Straszliwy huk obijającego się o kamienie drzewa, ogłuszył Hulaja. Prerażenie odejmowało mu przytomność, a napastliwa fala rozdygotanej wewnątrz maślanek tamowała oddech. Hulaja porwał obłądny strach: miotał się, jak w konwulsjach, tocząc maślnicę za sobą i wyl w niebogłosy, skamlał tak przeraźliwie, że otoczył go całego jeden piekielny zgłęb, a zupełna ciemność, brak orientacji i... tchu, przyprawiły go po prostu o szal.

Kucharka dostyszała straszliwy skowyt psa, rumor maślnicy wlezionej i rzucanej po kamieniach — i wypadła przerażona.

— Wszyscy święci! Co się tu dzieje?! — krzyknęła w przerażeniu. Poczęła biegać za uciekającą na oślep maślanką. Dopadła jej wreszcie, chwyciła, szarpnęła, Hulaj szarpnął również — błysnęło słodko dzienne światło, ale równocześnie wał maślankiostatnim rozkołobaniem cisnął się z mocą w ociekający i tak już białą pysk legawca.

Jako to po śmierci Jędrak owce pasał...

U pewnego zamożnego bacy na Podhalu służył biedny chłopak Jędrak. Ojcowie jego dawno już pomarli, a ci co go z litości przygarnęli, obchodzili się z nim okrutnie.

Toteż sierota czuł się najszczęśliwszy, gdy latem pasł owce na hali, kiedy juhasi. Nikt mu wtedy pięścią nie wygrażał, nie wymawiał jadła! A choć porcięta miał latane i przez serdak wiatr mu przewiewał, zawsze miał uśmiech na twarzy i pogodę w duszy, że hej!

Gdy owce najedzone siedziały w zagrodzie i Zbójek pilnował bacowskiego dobra, Jędrak nieraz odbiegał od stada, drapał się i wdierał hen, wysoko na skały, na nagusieńkie turnie, zazierał do gniazd szalaśników i pomurników, a często i do orlich u przepaści, gościowi zaś czasem wskazał drogę, za co siaki taki grosz wpadł mu nieraz do garści. A już nikomu broń Boże, żadnej krzywdy nie wyrządził!

Lubili go okoliczni juhasi i bacowie, a owce szły za nim, jak za nikim w Tatrach. Pewnego razu, gdy piął się na dziki szczyt Ornaku, gdzie orły królowały, głaz osunął mu się spod nóg i chłopak runął w przepaść. Zaledwie zdążył krzyknąć: „Jezu”!... A ciała to nawet i nie znaleźli...

A tylko jak się zabił Jędrak, dusza jego codziennie przychodziła do koliby wieczorem i zabierała owce w góry, kiedy się pasły po świtanie, po złoty ranek.

Bowiem nie wpuścił jej do nieba Piotr święty, bo była kiepsko przyodziana: cuhecka w strzępach i porcięta całkiem zdarte przy onem spadaniu z dzikiego Ornaku. Kazał wrócić na halę i paść ludzkie owce tak długo, aż ci, którzy go krzywdzili za życia, sprawią mu nowe odzienie.

Cóż było robić? Wróciła Jędrusiowa duszyczka na świat boży, aby wypełnić polecenie niebiańskiego klucznika. A tymczasem dziwował się baba, dziwowali się juhasi, że owce rano nie chcą iść na paszę, gdyż zawsze były najedzone i tylko chciały leżeć koło strąga i żuć pokarm.

Cieszył się tylko haniebnik, którego zadaniem było naganiać owce do dojenia, wpędzał z powrotem kierdel do strągi, zbiegali się juhasy z gielętami, siadali gdzie który mógł i doili owce. A mleka było zawsze dużo: zawsze pełne szkopce zanosili do szałasów...

Po dłuższej rozwadze i domysłach postanowiono zbadać, co się właściwie z tymi owcami dzieje, że zawdy z nocy najedzone, a rano nie chcą się nawet ruszyć ze strągi.

Raz — po dójce — pod zachód słońca — przysiedli ciekawi pasterze, na pniakach poza szałasami i patrzali. Ledwie się zmierzchno a tu słysząc zbyrkotanie dzwonek, pobekiwanie: idą owce do wierchu jedna za drugą. Jeno nie widać koby je prowadził...

Strach zrazu zdjął juhasów, ale po chwili przysli do siebie, ujeli szybko ciupagi w garście i cichuteńko za stadem poszli. A Zbójek, stary pies owczarski za nimi.

Idą i idą, aż wyszli na wielką równię! Tutaj zatrzymały się owce i jęły skubać trawę aż miło! Wtem do uszu juhasów doleciał zrazu jakiś cichy, potem donośniejszy śpiew, niby kwilenie ptaka. Przystanęli pasterze, zatrzymali dech w piersiach i słuchają jak ktoś śpiewa w kosówce rosnącej gęsto kolusienko równi:

... „Ani ja cuhecki,
ani ja porteck!
jakoz bedem pasal
te ludzkie owiecki?”

Urądził tedy baba z juhasami uszyć cuhę i piękne portki i położyć je na pniaku w kosówce, ka śpiewała Jędrusiowa duszyczka, bo już się domyśliła, kto to ich owce po nocach pasie...

Jak urządzili tak też zrobili. Uszyli cuheckę, uszyli porteckę ze ślicznymi parzenicami i zaniesli, gdzie trzeba było!

Co prawda, jeszcze tego wieczora słyszeli żalosne śpiewanie na wirchu, ale potem wszystko ucichło — i już tej nocy owieczki nie poszły na równię i — jak mówiono potem — się nie doily tak dobrze, jak wtedy, kiedy to Jędrus pasał je po nocach.

— Oj, żalowali później juhasi i baba, że sprawili „tamtemu” cuhę i portki i że już nie mają dobrego pasterza, ale za to Jędrkowi duszyczka nie mniej była rada, kiedy święty Pieter przyjaźnie uśmiechnon się do niej i wpuścił za wrota niebieskie...

E. Kłonecki

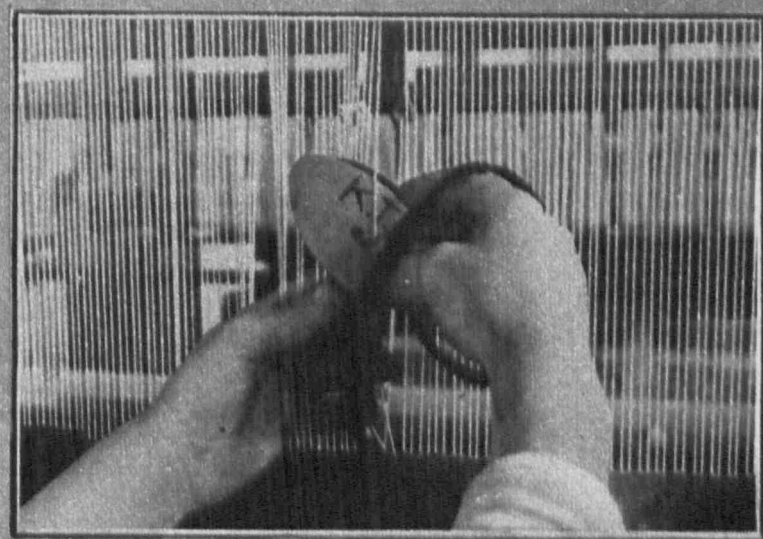
Cuha, cuhecka — wierzchnie okrycie; strąga — ogrodzenie.
Haniebnik — naganiec owiec do dojenia; kierdel — stado.
Gieloty — szkopce do mleka; kosówka — kartowata sosna.
Ka — gdzie; parzenice — ozdobne wyszywanki na spodniach.

TWÓRCZE

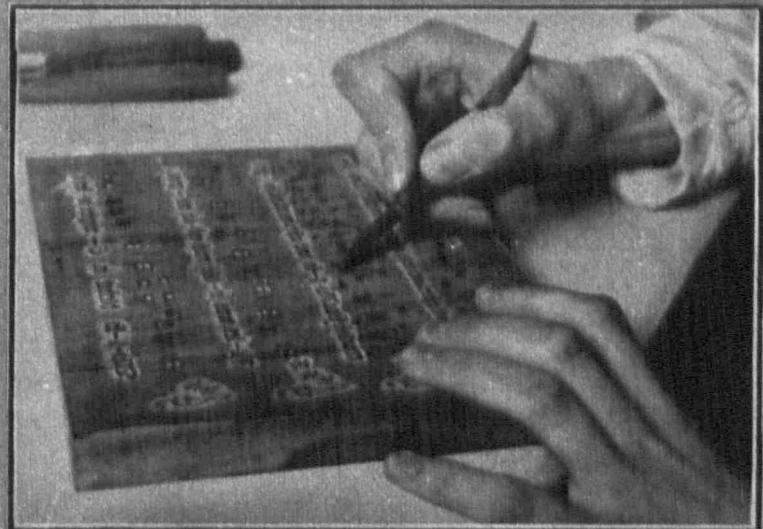


DŁONIE

„Garnki, garnuszki gliniane! Garnki!” Znamy je wszyscy, gospodynie, choć narzekają na „tłuczenie się”, bardzo je lubię. Czy przyglądaliśmy się kiedy mozołowi dłoni garniarza, łoczącemu z glinianej masy okrągły kształt naczyń?



Dywan... Miękką, puszystą, często gładką, wzorzystą tkaniną... Bez trudu wkładają w pracę twórczą ręce tkacza, zwłaszcza przy łudnej technice tzw. „wyskubywania”.



Jakże bardzo napracować się muszą ręce sztycharza nut, zanim melodia zakiełkuje przez mistra tonów w muzyczne znaki, dotrze w tysiącach odbitek przed oczy skrzypków czy pianistów...

Fot. Max Lahner

Dokończenie ze str. 7-mej

Hulaj cofnął się gwałtownie, a potem skulił ogon pod siebie, jednym susem olbrzymim mignął w pola, na oślep, gdzieś... byle jak najdalej...

To było straszne! Serce psa biło gwałtownie, a krew gorącą lawą zalewała ślepią, tętniła w głowie. Hulaj nigdy w życiu nie byłby przypuścił, że w znanym jasnym przedmiocie, snującym najmielszą woń, może się czaić tak podstępne zło. Drżał cały i nogi gięły się pod nim. Leżał pod olbrzymim stożkiem siana, dysząc mocno. Z oczu, z uszu, z pyska i karku, spływały mu białe strugi. Hulaj — uspokoiwszy się nieco — począł spoglądać na nie, potem obwąchał je podejrzliwie. Ale zapach był ten sam: żadnej w nim nie było zdrady, ani zmiany... Jeno w ślepiach coś kłuło, więc Hulaj począł, leżąc, łapami ocierać oczy, a potem zlizywać z nich białą przeszkodę w patrzeniu.

Późno, całkiem późno, dopiero wieczór, ośmielił się wrócić do domu. Skrupulatnie weszyl, naciągając szyję z gestwiny na dziedziniec i niezwykle bacznie oglądał się wokół, wreszcie — lekliwy i splaszony — wpadł do sieni i śmignął do pokoju pana, gdzie nie mogło go dosięgnąć ramię Leonci.

Nazajutrz maślnica, pusta i wyszorowana, suszyła się na dziedzińcu — gdy Hulaj wybiegł wesoło na świeże powietrze. Noc, spędzona na słodkim śnie przy łóżku pana, przegnała dzienne zmyły i pamięć straszego przeżycia. Słońce było jasne i ciepłe, złotymi potokami spływało w świat, niebo błękitniało, jak chabrowy łan, a powietrze różowiło się i drżało od ciepłych powiewów. Psia dusza Hulaja aż rwała się do tych cudów — gdy nagle w oczy wpadł złowieszco drewniany jasny przedmiot...

Hulaj momentalnie zwinął się w kablak, jak szczeniak, zwinął ogon pod siebie, z błyskawiczną szybkością zawrócił, wpadł przez otwarte drzwi do pokoju pana i śmignął pod łóżko. Serce biło mu mocno...

ZE SCEN WARSZAWY

„PRZESZ RÓŻOWE OKULARY” W NOWOŚCIACH — „WESOŁY OGONEK” W ZŁOTYM ULU — „DAMA KAMELIOWA” W KOMEDII

Duży sukces odniosła nowa rewia p. t.: „Przez różowe okulary” w „Nowościach”. Tłumy publiczności ściągają tu poza Parnellem „król humoru” A. Dymśa, melomanom zaś pełnię zadowolenia daje śpiew L. Abti i L. Finze (duet z „Barona cygańskiego”). Huragany bestroskiego śmiechu towarzyszą finałowi „Koniec rodu ordynackich” z Dymśa, Skoniecznym i Wesołowskim.

Na czoło zespołu baletowego wysuwają się: D. Dymiszewicz, W. Borkowski, Z. Kiliński i K. Maciaszczyk (wspaniała burleska pt. „Areny”). Nad całością programu czuwa i konferansjerkę prowadzi T. Ortym.

W teatrzyku „Złoty Ul” króluje popularny piosenkarz i humorysta warszawski Karol



Scena śmierci „Damy Kameliowej” (Maria Malicka). Obok Al. Skubniewska, Zb. Rakowiecki i St. Ryłski. Fot: Braun

Hanusz. Oprócz niego duży sukces odnosi H. Chodakowska w melorecytacji „Po występie”, z której wydobyła całą kontrastowość i nastrój monologu. W dalszych numerach tej na humor nastawionej rewii (pt. „Wesoły ogonek”) oglądamy: Z. Jamry, Z. Wilczyńską, M. Kaniewską, A. Fertnera, J. Sciwiarskiego, Walewskiego i Zdanowicza.

Teatr „Komedia” wystawił wzruszającą do łez sztukę Aleksandra Dumas’a „Dama kameliowa”. Rolę tytułową gra M. Malicka — w dalszych: Jarszewska, Skubniewska, Rakowiecki, Węgrzyn, Chmielewski, Kierczyński, Ryłski i inni. Sztuka cieszy się niebywałym powodzeniem. Codziennie na spektaklu komplety.

HULAJNOGA NA GWIAZDY

Jedyny w Gub. Gen. teatrzyk marionetek „Hulajnoga” w Warszawie wystawił arcywesołą szopkę artystyczną zatytułowaną „Jazda przez gwiazdy”. Widowisko składa się z trzech części zwanych obrazami... Obraz 1-szego stopnia — „Pieśń o teatrach naszych”, obraz 2-go stopnia — „Jazda przez gwiazdy” — i obraz 3-go stopnia — „Tymoteusz ma jubileusz”.

W tej świetnej szopce pióra T. Pękalskiego przewijają się przed nami jak w barwnym kalejdoskopie gwiazdy teatralne i popularne postaci ze świata artystycznego Warszawy. Na szczęście nikt tu się nie obraża lecz przeciwnie — znajdujące się często na sali „gwiazdy”, śmieją się z samych siebie serdecznie.

Duże powodzenie jakim cieszy się szopka przypisać należy w znacznej mierze udanym karykaturom i artystom, którzy „wypoży-

Na prawo:

Uwaga, jadą gwiazdy: H. Brzezińska i A. Dymśa. Dalej (w klatce) znany poeta St. Ślur, w oknie (u góry) dyr. teatru „Jer”, Z. Franelli.

Fot: Krzywdziński



Głosu marionetkom wypożyczają artyści ukryci za kulisami. Na zdjęciu: Ir. Aleksandrow, Al. Kamińska, T. Danielewski i S. Strzałkowski.

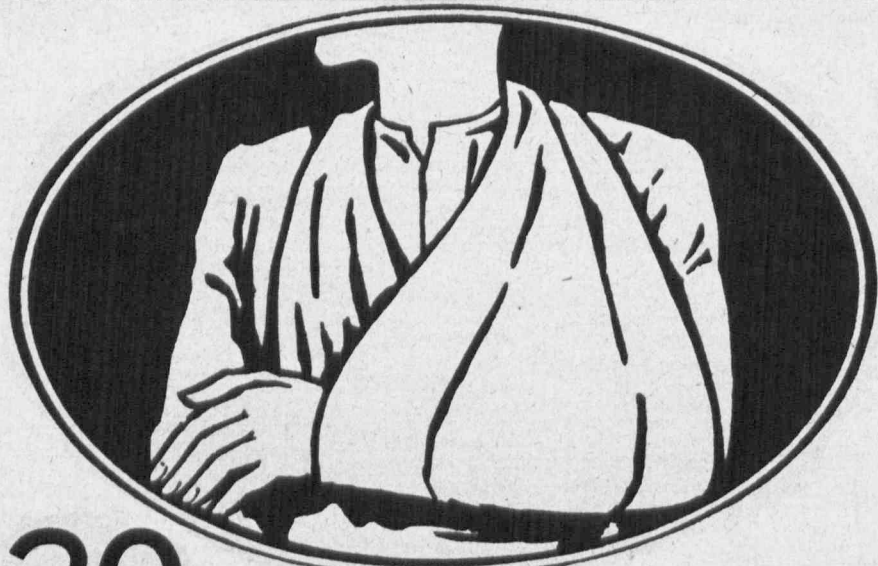
czają” swój głos marionetkom. W zespole wykonawców widzimy: zdolną kompozytorkę i akompaniorkę Ir. Aleksandrow, młodą śpiewaczkę A. Kamińską, T. Danielewskiego i S. Strzałkowskiego.

Ciekawe dekoracje namalowali Holówko i Piotrowicz — reżyserował, L. Zahorski. Nad stroną artyst.-liter. czuwają: J. Czarnecki i J. W. Helbich.

Z. Bakula



PORTRET KOLOROWY W RAMACH z każdego zdjęcia. Nadesłaj fotografię, 10 Zł. otrzymasz portret próbny za pobraniem pocztowym 30 zł. — LECH, Warszawa, Wilcza 71



30 sekund albo 3 dniówki? Wczoraj było tylko małe zadrażnienie naskórka. Dziś już z tego duża rana, a jutro trzeba zawezwać lekarza. 2 lub 3 dni musi ręka być pielęgnowana. Warto było nie żałować 30 sekund czasu i nałożyć sobie Traumaplast, plaster na ranę.

Traumaplast
Carl Blank, Bonn a. Rhein

W domu obok codziennych zajęć odpowiadając na pytania można przerobić Szkołę Handlową i otrzymać świadectwo ukończenia o pełnych prawach. Zapisy przyjmują i prospekty wysyła: Sekretariat Korespondencyjnej Szkoły Handlowej przy Publ. Kup. Zawodowej Szkole w Reichshof, Hoffmanowej 3.

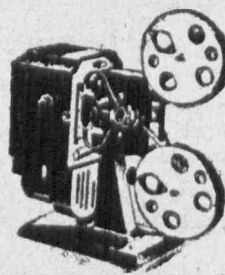
Kupujemy go t ó w k ą i płacimy najwyższe ceny za rzeczy tylko w pierwszorzędnym stanie, jak ubrania, kostiumy, płaszcze letnie męskie i damskie, sukienki, kilimy, dywany, bieliznę pościelową, stołową i osobistą, maszyny do pisania, liczenia, szycia oraz inne, jakoteż sprzedajemy po cenach naprawdę okazjnych. Sklep Używanych Rzeczy, Kraków, Krakowska 36.

Kine-Exakta

Wszystkostronnie stosowany aparat małoobrazkowy-lustrzany

Dostarczalny przez dobre sklepy fachowe później, natomiast listę można otrzymać już bezpłatnie. Jak należy obchodzić się z „Exaktą” objaśni Państwu — mój, ładny druk pod tytułem „Gute Ratschläge zur Pflege der Exakta”.

DRESDEN „90”



Filmy i Kino aparaty wąskotaśmowe

8-16 mm. oraz wszelki sprzęt kinowy
SPRZEDAŻ — ZAMIANA — KUPNO

„Marco”

WARSZAWA, PL. TRZECH KRZYŻY 13

TELEFON 857-40

NOVASCABIN
bezbacowny acematyczny płyn
do skróconego i wygodnego leczenia

ŚWIEŻE

Do nabycia w aptekach i drogeriach
Nr. rej. 2058. Cena 1 flak. zł 9-
DR. A. WANDER S.A. KRAKÓW



Fot. Scherl

Dwie znamienne daty w życiu wielkich ludzi nawołują nas do wspomnień, data urodzin i śmierci.

Pierwsza prowadzi nas biegiem życia analitycznym tokiem, druga nasuwa nam fragmentarycznie na myśl i przed oczy najcenniejsze właściwości zmarłej osoby, charakterystyczne dla nas momenty twórczości i w miarę zainteresowania i wykształcenia mniej lub więcej syntetyczny obraz minionego życia. Dodawszy do tego nimb zasługi i sławy w dziejach kultury, — i zrozumienie zmagani i konfliktów życiowych, poddajemy się urokowi nie przeciętnej jednostki w rocznicę śmierci nieraz długo przedtem i potem.

Dnia 13 lutego 1883 roku Ryszard Wagner przeżywszy lat 70 zmarł nagle na serce w Wenecji.

Przybył tam na wypoczynek i zamieszkał w pałacu Vendramin. W Wenecji po raz ostatni wystąpił jako dyrygent, wystawiając z uczniami konserwatorium swą młodzieńczą symfonię. Pobyt odpoczynkowy umiliło mu towarzystwo Liszta. Podczas prac przygotowawczych nad wznowieniem wystawienia „Parsivala” w swoim teatrze w Bayreuth i podczas prac nad szkicami „Über das Weibliche im Menschlichen” dosięgła go nagła śmierć. Stała się ona europejskim wydarzeniem. Z czcią, która nie przypadła w udziale żadnemu niemieckiemu artyście, przewieziono zwłoki Wagnera do Bayreuth, gdzie złożono je w przygotowanym przez niego grobowcu, w ogrodzie jego willi „Wahnfried” na wieczny spoczynek.

Pochowany w metalowej brązowej trumnie, pod laurowym wieńcem od tego, „który silniej odczuł go i ukochał niż miliony, — Ludwika II, pod płytą porosłą wiecznie zielonym bluszczem — spi ten mistrz nad mistrze w mieście, w którym urczył wistnił się jego idee, w ogrodzie otaczającym dom, który po burzliwym i znojmym życiu był dla Wagnera przystanią szczęścia. Spi wśród ech swych pieśni, rozbrzmiewających w jego teatrze, — jak wśród dzieł swych spoczynek znalazł wielki rzeźbiarz północy XIX w. w Kopenhadze, Thorwaldsen.

Literacki nekrolog Wagnera w najkrótszej postaci przedstawiałyby się następująco.

Ryszard Wagner urodził się dnia 22 maja w 1813 roku w Lipsku. Jego twórczość przedstawia rzadki proces konsekwentnego rozwoju i dojrzewania, a początkowy okres nie przejawia utajonego geniuszu. Artystyczna atmosfera domu, jego pociąg do studiów starożytnej kultury klasycznej i wpływ Szekspira, skłaniały Wagnera raczej ku poezji, choć na życzenie wszechstronnie uzdolnionego ojczyma swego Ludwika Geyera, wybitnego aktora, poety i malarza, miał zostać właśnie malarzem, mimo słabego przeczucia talentu muzycznego u Wagnera, przez ojczyma w chwilę śmierci. Na rozbudzenie tegoż talentu u 17-letniego Wagnera wpłynął zdecydowanie Beethoven.

Pomijając szczegóły biograficzne ujęte w niezwykle obszernej literaturze Wagnerowskiej, obejmującej przed kilkunastu już laty cztery tomy (po kilkaset stron), katalogu biblioteki Oesterleina, w niniejszym szkicu podane będą najcharakterystyczniejsze dane.

Ryszard Wagner był założycielem nowoniemieckiej szkoły znanej pod nazwą „Wagneryzmu”. Był reformatorem opery, z której pousuwał dawne arie, duety i recitativa, zespolił w jedną całość poezję, śpiew i orkiestrę. Tę ostatnią wzbogaciwszy nowymi efektami instrumentalnymi, wysunął na pierwszy plan. Śpiew będący dotąd dominującym w operach, stał się u Wagnera współczynnikiem równoważnym orkiestrze. Wagner unikał zamkniętych okresów muzycznych, a tworzył niekończącą się melodię. (Die unendliche Melodie).

Reformy jego, a głównie usunięcie arii, kantylen i zespolów w dawnym stylu, przewaga orkiestry i rozwlekłość niektórych scen, przysporzyły mu wielu nieprzyjaciół.

Najwięcej zwolenników ma Wagner w Niemczech, i stanowi ich dumę narodową ze względu na to, że libretta oper w jego opracowaniach oparte są na starogermańskich podaniach.

Spuścizna Wagnera obejmuje kompozycje, dramaty muzyczne, pomysły i fragmenty dramatyczne, prace literacko-naukowe, korespondencję Wagnera i biografie.

Ogólny przegląd kompozycji przedstawia się następująco: 2 sonaty, 2 symfonie, 1 fantazja, 2 kantaty, 15 pieśni do słów Goethego, W. Hugo, Ronsarda, M. Wesendonk i Scheuerlina, 2 marsze, jeden ku czci protektora króla Ludwika II, 1 polonez, wyciąg fortepianowy z IX symfonii Beethovena napisany pod wpływem głębokiego kultu i wrażenia, 8 uwertur.

Prócz kilku rozmaitych jeszcze kompozycji napisał Wagner jako kapelmistrz w Dreźnie „Wieczernie miłości apostołów” na orkiestrę i chór męski. Biblijna ta scena wykonana

została na zebraniu Towarzystw śpiewaczych, przy udziale 1200 śpiewaków.

Dramatów muzycznych napisał Wagner 10. „Boginki”, „Zakaz miłości”, „Rienzi — ostatni trybun”, „Holender-tulacz”, albo „Okręt-Widmo”, „Tanhäuser” i turniej śpiewaków na „Wartburgu”, „Lohengrin”, „Śpiewacy norymberscy”, „Pierścień Nibelungów”, „Złoto Renu”, „Walkiria”, „Zygryf”, i „Zmierzch bogów” (narodowa muzyczna epopeja Niemiec), „Trystan i Izolda” i ostatnie dzieło „Parsival”. Pomysły i fragmenty dramatyczne w liczbie 10 utworów są poezjami, do oper bez muzyki i szkicami dramatów. W tym jedna opera komiczna „Szczęśliwa rodzina niedźwiedzi”, „Zwycięscy” — szkic dramatu indyjskiego, i „Kapitulacja” komedia w antycznej manierze, żart sceniczny.

Piękny i pokrewny Nibelungom pomysł „Kowala Wielanda” ofiarował Wagner Lisztowi, ten jednak mimo pokusy odrzekł Wagnerowi: „Germania” jest twoją własnością, a ty jej sławą.

Wagner prócz tego, że był muzykiem poetą, był też poważnym pisarzem muzycznym. Jego literacko-naukowe prace w zbiorowym wydaniu obejmują 10 tomów. Na treść składają się recenzje i krytyki muzyczne, szkic autobiograficzny, artykuły i nowele z czasów pobytu w Paryżu.

Zagadnienia z życia w studiach i rozprawach są: „Żydostwo w muzyce”, „Państwo i religia”, „Religia i sztuka” i szesnastce pozostałych. Tytuły ważniejszych pism poświęconych nowemu ideałowi muzyki: „Sztuka i rewolucja”, „Dzieło sztuki przyszłości”, „Opera i dramat”, „Muzyka przyszłości”, „Beethoven”, „O przeznaczeniu opery”, „O nazwie dramat muzyczny” i inne.

Reformę sceny porusza w sześciu pismach. Najważniejsze są: „Teatr w Bayreuth” i „Projekt odnoszący się do założenia szkoły scenicznej w Bayreuth”.

Inne pisma odnoszą się bądź do życia i działalności Wagnera, bądź też są komentarzami do jego dzieł np. „Wiadomość o pierwszym przedstawieniu operowym”, „Uwagi o wystawieniu Holendra-Tulacza”, „Kończąca wiadomość o pierścieniu”, „Bayreuckie uroczyste misterium sceniczne”, „Do przygrywki Parsivala” itd.

Są jeszcze krytyki dzieł obcych, objaśnienia do nich, wspomnienia o Spontinim, Rossinim, Auberze i Ludwiku Schnorr



z Carosfield, drobne pisma, rozrzucone poezje, o głębokiej treści listy i dwutomowy pamiętnik pt. „Mein Leben”.

Nekrolog skończony. Informuje nas zwięźle i sucho. Ujmuje rzeczy istotne, które są etapami rozwoju geniusza, wypadkową walk z losem i opozycją, a które wywierają przełomowy wpływ nie tylko na muzykę, ale na wszystkie dziedziny sztuk pięknych, z muzyką na czele.

Muzyka Wagnera pełna jest zamglonej alegorii. Motto twórczości w jego ujęciu brzmi: „Ducha muzyki nie umiem inaczej ująć jak tylko przez miłość”.

Przewodni temat występujący w muzyce Berlioza, który sformułował i w czyn wprowadził istotę muzyki programowej, rozwija Wagner jako Leit-Motiv w muzyce dramatycznej. Tenże motyw jest łącznikiem psychologicznym dla wyobraźni słuchacza, jest wiązadłem spajającym przynależne lub kontrastujące ze sobą uczucia. W operowaniu tym środkiem — pisze Zdzisław Jachimecki — wykazuje Wagner w ciągu całej swej twórczości taką potęgę refleksji, tak silnego procesu myślowego jest ta strona dowodem, jak genialną jest sama muzyczna natura tych motywów, głębia ich inwencji i lapidarność form, jest czymś niepowtórzoną.

Konsekwencją twórczości Berlioza była programowość muzyki Lisztowskiej, który był jej głównym przedstawicielem w Niemczech. Przewodnią ideą prawie wszystkich poematów Liszta jest zasadniczy motyw walki światłanego ducha z demonami nocy (ideowy dualizm). Gdy po Liszcie, dzięki któremu Weimar stał się ogniskiem nowego kierunku w muzyce niemieckiej, na czele jego stanął jako bojownik nowych idei i reformator opery Ryszard Wagner, walka z obozem konserwatywnym zastrzyła się niezmierznie.

Przez wszystkie prawie opery Wagnera snuje się podstawowa myśl: Wyzwolenie bohatera przez miłość kobiety.

Pierwszą romantyczną operą zawierającą w zasadzie ten pierwiastek ideowy, jest „Okręt-Widmo” inaczej „Holender-Tulacz”.

Opera ta stała się pierwszym ogniwem w drugiej epoce życia mistrza, i jak sam twórca stwierdza, odtąd rozpoczyna swą karierę jako poeta i zrywa z „fabrykowaniem tekstów operowych”.

W balladzie Senty z drugiego aktu „Holendra-Tulacza” tkwi właściwe źródło rozwoju Wagnera, jako muzyka dramatycznego, a dopełnienie epoki drugiej stanowią „Tanhäuser” i „Lohengrin”.

Trzecią epokę w życiu Wagnera rozpoczyna „Trystan i Izolda”, dramat muzyczny osnuty na tle niedokończzonego poematu Minnesängera, Gottfrieda von Strassburg.

Dzieło to pisane pod wpływem nieszczęśliwej miłości do Matyldy Wesendonk i pod wpływem filozofii Schopenhauera, która spowodowała skrajny pesymizm, jest hymnem tęsknoty i pieśnią rezygnacji. W nim też zapoczątkowane w „Holendra-Tulaczu” pragnienie śmierci, znachodzi najwyższy swój wyraz. W drugim i trzecim akcie wcielił Wagner pieśni skomponowane do słów M. Wesendonk.

„Trystan i Izolda” stanowią szczyt twórczości Wagnera. On sam uważał je za najdoskonalsze swe dzieło. Wystawiono je po raz pierwszy w Monachium w 1865 r.

Reakcją po napisaniu tej opery byli „Śpiewacy Norymberscy” opera czekająca na opracowanie lat 22.

Walter von Stolzing, niepasowany mistrz śpiewak, — to Wagner, Hans Sachs, broniący „świętej Niemiec sztuki”, to Liszt i wielkoduszny król bawarski Ludwik II, grupa Meistersingerów, to obóz przeciwny Wagnerowi, Beckmesser, to karykatura zjadliwego wiedeńskiego krytyka Edwarda Hanslika. Teraz przyszła kolej na wykończenie rozpoczętego przed laty „Pierścienia Nibelungów”.

Słowo oparte o potężne tematy muzyczne dochodzi do wyżyn natchnienia i siły. Muzyka obejmująca mniej więcej 90 pierwszorzędných tematów przejmie różnaitością uczuć. Jest to dzieło najtrudniejsze do wystawienia. Rozpoczął je Wagner w 1848 r. „Złoto Renu”, w 1854 „Walkirię” w 1856 dwukrotnie przerywany „Zygryf”. W między czasie komponuje Trystana i Mistrzów. Gdy Ludwik II wszedł w życie Wagnera i wśród chaosu jak pisze Wagner zawał: „Dokończ swego dzieła, ja tak chcę” — mógł Wagner pomyśleć o wykończeniu swego „Pierścienia”, „Zygryda” kończy w 1871 r. „Zmierzch Bogów” w 1874.

Wbrew intencjom twórcy, ale na życzenie niecierpliwego Władcy, wystawiono „Złoto Renu” i „Walkirię” w Monachium w r. 1869 i 1870.

Wagner, który sam oświadcza, że jego „Pierścień jest czymś największym” co kiedykolwiek napisano, zdaje sobie sprawę z trudności scenicznego wykonania teatrolologii i rozwiązuje sprawę prosto i śmiało. Żąda wyzniesienia przez naród specjalnego teatru, odpowiadającego wymogom stworzonego dzieła. Teatru na wzór tradycji helleńskich i na wzór przedstawień pasyjnych w Oberammergau.

Przedstawienia bowiem nie mają być zwykłym zabiciem czasu, ale szeregiem uroczystych dni, dla miłujących prawdziwą sztukę i piękno. Gdy więc po zakończonej wojnie niemiecko-francuskiej (1870—1871) rozbudzone patriotycznie Niemcy zwracają uwagę na Wagnera, widzą w nim dzięki opracowaniom starogermańskich podań, przedstawiciela specjalnie nowej niemieckiej sztuki.

Po miastach tworzą się związki wagnerowskie. Stworzono patronat, dla przedstawień cyklowych dramatów muzycznych Wagnera.

Najbardziej odpowiednie wydało się ciche miasteczko Bayreuth, dalekie od centrów wielkich śródownisk — i położone w Bawarii, z której władzą tyle serdecznych nici Wagnera wiązało.

Dnia 22 maja 1872 r. odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego, uświetniona koncertem pod batutą Wagnera, na którym w niezrównany sposób wykonano IX symfonię Beethovena.

Dzięki pomocy patronatu, społeczeństwa (odezwa Nietzschego) i wielkodusznej ofierze Ludwika II, wykończono teatr.

Pierwsze przedstawienie potężnego cyklu odbyło się dnia 13 sierpnia 1876 r. w obecności cesarza Wilhelma I, króla Ludwika II, cesarza Brazylii i najwybitniejszych przedstawicieli ducha i kultury.

Oprócz „Pierścienia Nibelungów” wystawiano w Bayreuth i inne dramaty muzyczne Wagnera, a od r. 1882 począwszy, w stałym repertuarze znajduje się najcenniejsze misterium sceniczne „Parsival”, które na specjalne życzenie Wagnera, przeznaczone było wyłącznie dla sceny Bayreuthu. (W 30 lat po śmierci Wagnera, stał się „Parsival” dostępny dla wszystkich scen operowych.)

Idea „Parsivala” pojawia się u Wagnera w r. 1845. Potężnie w dzień Wielkiego Piątku dnia 10. IV. 1857 r. Potrąca o nią Wagner w „Lohengrinie” (Syn Parsivala), który komponuje od aktu III, zarówno ze względu na jego dramatyczny charakter, jak i ze względu na to, że zamieszczone w nim opowiadanie o Gralu, zamyka najważniejsze myśli przewodnie tej kompozycji.

„Parsival” jest konsekwentnym dopełnieniem ideologii Wagnera, przewijającej się jako ideał chrystianizmu w „Holendrze-Tulaczu”, w „Tanhäuserze” i w „Lohengrinie”, w postaci walki dobra i zła, ciemności i światła i zwycięstwa czystej miłości.

Muzyka „Parsivala” jest spojona silnie z treścią, jest sumą doświadczeń, jakie Wagner w ciągu długich lat twórczości zebrał, jest przejawem szczerego natchnienia i najwyższych uniesień mistrza.

Pierwszy raz wystawiono „Parsivala” w Bayreuth, dnia 26 lipca 1882 r., po niesłychanie starannych przygotowaniach (50 prób), pod kierunkiem Wagnera, i dzięki szlachetnej finansowej pomocy Ludwika II, który na ten cel przeznaczył 300 000 marek.

Dekoracje projektowane przez malarza Pawła Joukowskiego stanęły na wysokości zadania, dostosowano do nich pojedyncze kostiumy. Dla rycerzy Grala długie szaty o kolorze zwiędłej czerwieni i szarobłękitne płaszczki, z symbolem Grala — gołąbkim na ramieniu.

Poza Bayreuthem grano „Parsivala” tylko w Monachium w r. 1884 pięć razy. Nie łamały jednak te przedstawienia woli twórcy, który w liście do Ludwika II uzasadniał konieczność scenicznego traktowania swego dzieła tylko na scenie Bayreuthu.

W Monachium świadkiem tego cudownego misterium był ukryty w łożu sam jeden młodociany władca Ludwik II, wierny entuzjasta i stały protektor sztuki Wagnera.

W chwili gdy Wagner znękał życiem i niepowodzeniami nosił się z myślą o samobójstwie, zupełnie niespodzianie rozjaśnił Ludwik II jego szarą dolę swym przepięknym listem z dnia 2. V. 1864 r., w którym między innymi pisze.

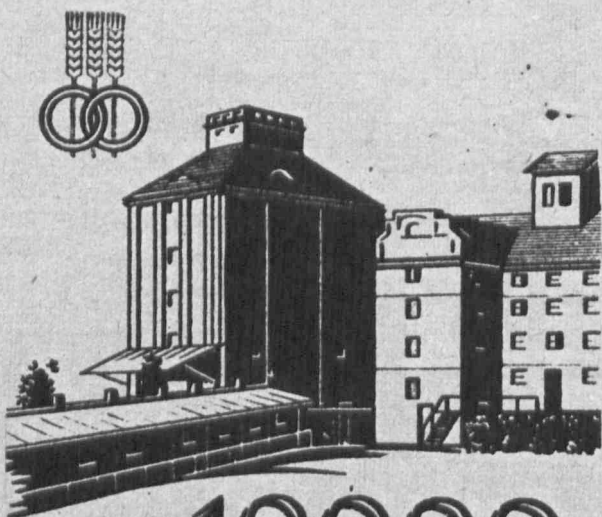
„Niech Pan będzie przekonany, że chcę uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, by Panu wynagrodzić minione cierpienia; — marne troski o chleb powszedni chcę na zawsze zdjąć z ramion Pana, by Pan mógł w czystym eterze cudownej swej sztuki, potężne skrzydła swojego geniuszu bez troski rozwijać. Nieświadom tego byłem mi Pan źródłem radości od mojego wczesnego dzieciństwa, byłem moim przyjacielem, który jak nikt, umiał mi do serca przemawiać, byłem mi najlepszym nauczycielem i wychowawcą.

A że dzisiaj mam władzę, chcę jej na to użyć, by Panu życie osłodzić. Nie śmia żadne więzy krepować Pana, wolny i nieskrępowany niczym niech się Pan zajmuje swą sztuką.”

Temu niezapomnianemu protektorowi zawdzięcza Wagner pełny rozwój swojego geniuszu.

W r. 1886 ożywiło się Bayreuth napływem miłośników sztuki na następne przedstawienie „Parsivala”. A Wagner od trzech lat spoczywający w swym ogrodzie, pozyskał towarzysza wiecznej samotności na cmentarzu, zawsze oddanego mu, jak i Chopinowi — Liszta.

Irena Rozmarynowicz



100000 Spółdzielni

w Generalnym Gubernatorstwie
stoi w służbie

**zabezpieczenia
wyżywienia ludności**

Dr. S. ZIELIŃSKI
wener. i skór.
Warszawa,
Marszałkowska 81a m. 6
telefon 8-19-31
godz. 9-12 i 4-7

**Obrazy, dywany, antyki
kupuje sprzedaje „Phryne”**
Kraków, Sławkowska 4

Czytelniczy I. K. P. wyrażają się cyfrą setek
tysięcy.—
Dlatego też jest on najsukcesyjniejszym orga-
nem ogłoszeniowym.

Dr. ST. KRAJEWSKI
wener. i skórne
Warszawa
Al. Jerozolimskie 23/10
godz. 4-7
tel. 907-33

KONCESJONOWANY
Chrześcijański Sklep Komisowy
Kraków
ul. św. Tomasza 26
tel. 162-01

Dr. ST. ŚWIĄTECKI
Wener. skórne
godz. 10-1 i 4-7
Warszawa, Mazowiecka 11 m. 5 tel. 2-74-99

Dr. J. MORZYCKI
Laboratorium analityczne
wszelkie analizy lekarsk.
godz. 8-19

**Czytajcie
I. K. P.**

KURSY TECHNICZNE inż. Gajew-
skiego, Warszawa, Przemyska 11a
Kurs techniczny, kreślarski, słu-
chowo lub korespondencyjnie.
Kurs techniczny korespondencyj-
ny. Wydziały: maszynowy,
budowlany, drogowy.

Dr. med. BOBKOWSKI chor. kobiece akuszeria
Warszawa, Żłota 42 godz. 11-1 5-6

Dr. K. WARCHOŁ chor. kobiece akuszeria
Warszawa, Mokołowska 27 godz. 10-12 2-4

Dr. med.
J. EHRENKREUTZ
skór. i weneryczne
Warszawa
Nowy-Swiat 37 m. 11

KOŁDRY
POŚCIEL-PRZERÓBKI
Warszawa,
Marszałkowska 119
DAŁKOWSKI

Dr. Zofia Kołsut
Chor. kob. akusz.
WARSZAWA,
Koszykowa 19-8
tel. 961-48 godz. 5-7

Dr. Prochacki
Wener. skórne,
Warszawa
Krak. Przedm. 40
godz. 4-7

Akuszzeria
M. WÓJCIK
Warszawa
Żłota 8 m 6
tel. 64-824

Dr. M. BIEDNACKA
choroby włosów,
skóry, kosmetyka
lekarska.
Warszawa,
Szopena 8, g. 1-6

PORTRETY ŚLUBNE
Z dwa osobnych zdjęć wykonamy
artystycznie. Nadesłaj fotografię 1 10
złoty. Otrzymasz portret próbny za
pokraniem pocztowym 40 złotych.
Pracownia Artystycznych Portretów.
„Mimoza” Warszawa, Nowogrodzka 19

NAJMILSZĄ PAMIĄTKĄ
Drogich osób zmarłych i dalekich jest portret arty-
stycznie wykonany z każdego zdjęcia. Nadesłaj fo-
tografię z opisem zmian, 10 zł zaadku. Otrzymasz
portret próbny za taliczeniem pocztowym 30 zł. —
PRACOWNIA ARTYSTYCZNYCH PORTRETÓW
„Mimoza”, Warszawa, Nowogrodzka 19, m. 24

„BAZAR MEŁOWY”
Warszawa
Pl. Grzybowski 10
tel. 317-43 Najwię-
ksze składy oka-
zujących mebl.
Sprzedaż-Raport-Zamiat

30 ZŁ PORTRET
próbny otrzymasz po nade-
śłaniu dowolnej fotografii,
opisu zmian i 10 zł zaadku.
„Foto Universum”
Warszawa, Śniadeckich 3.

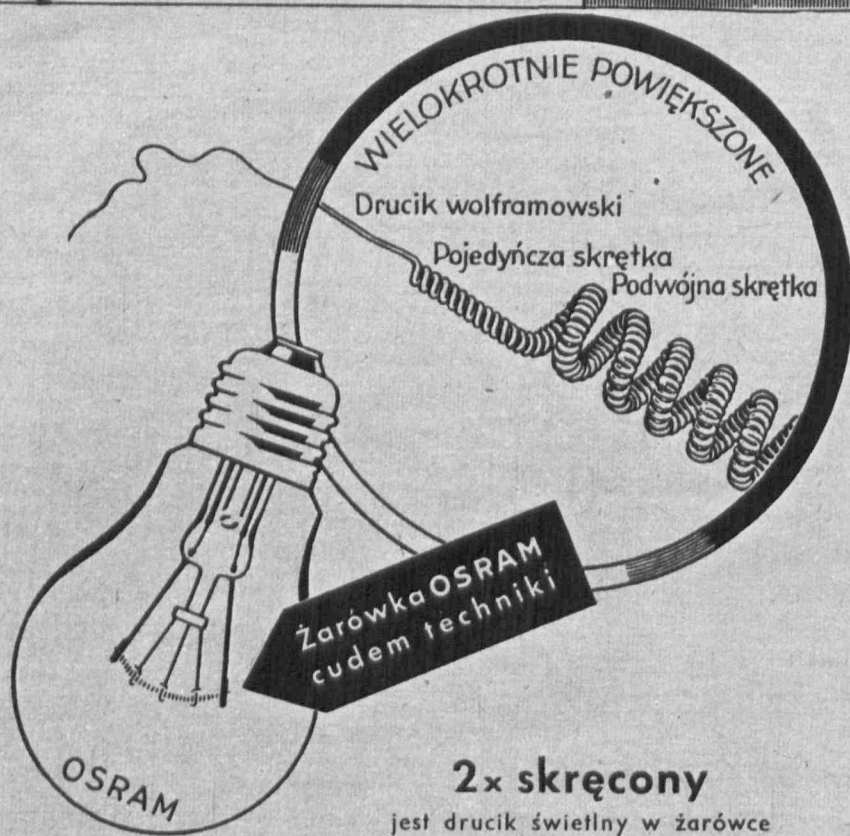
3-mies. Korespondencyjne Kursa Nowoczesnej Księ-
gowości z szczególnym uwzględnieniem księgowości
przebiekowej wg. obow. jednolitego planu koni. księ-
gowości rolniczej, administracyjnej prowadzi Publ.
Kupiecka Szkoła Zawodowa w Reichshof (Rzeszów).
Zgłoszenia: Sekretariat Szkoły, ul. Hoffmannowej 3,
tel. 16-43. Dla absolwentów świadectwa. Na żądanie
bezpłatnie szczegółowe prospekty.

RANGO
WSUWKI
do włosów

Tanio
sprzedajemy

wszelką garderobę, futra, lisy
srebrne, niebieskie pelerynki,
blamy, pościel, bieliznę, dy-
wany, kilimy, chodniki, lino-
leum, obrazy, walizki, teczki,
maszyny „Singer”, maszyny
pisarskie, palefony walizkowe,
elektryczne, płyty, nakrycia sto-
lowe, przedmioty ze srebra, pla-
terowe, porcelanę, szkło, kry-
ształy, fotoaparaty, przedmioty
domowego użytku. Duży wybór
okolicznościowych praktycznych
upominków

„Centrokomis”
Kraków, Grodzka 9



Osiągnięte
WYNIKI
gwarantują za:

OSRAM

dużo światła — mało prądu.

2x skrecony
jest drucik świetlny w żarówce
OSRAM o podwójnej skrętce, aby
przez możliwie małą utratę ciepła
zapewnić każdemu konsumentowi
maksymalne wykorzystanie światła.
»OSRAM« oszczędza również prąd.



Przypuśćmy że...

córeczka skaleczyła nogę. Jak
tu opatrzyć najlepiej tę ranę?

Czy może tak?

A może lepiej paseczkiem
Hansaplastu elastycznego?



Tak będzie najpraktyczniej! Doraźny opatru-
nek elastyczny Hansaplast poddaje się sprę-
życiu ruchom mięśni a przy tym przylega ściśle
do ciała. Tamuje krwawienie i przyspiesza
gojenie.

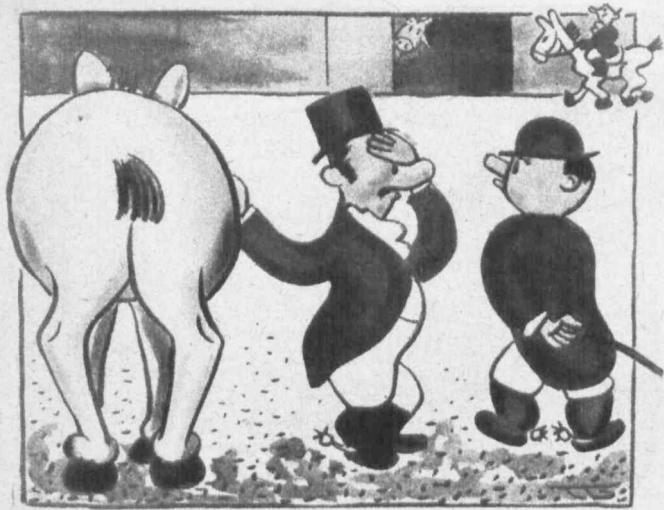
Ilustrowany Kurier Polski — Krakau, Redakcja: ul. Piłsudskiego 19 tel. 213-93 — Wydawnictwo: Wielopole 1 tel. 135-60 — Pocztove Konto Czekowe: Warschau Nr. 900



Nie zwlekajcie!

Pospiesz się, kup jeszcze dziś los w Lottokolekturze,
gdzie Cię może szczęście czeka! Ciągnięcia odbywają się
dwa razy w tygodniu. Za 1 Zł. można wygrać 3.600 Zł!
Im większa stawka, tym wyższa wygrana!

Informacje i przyjmowanie stawek w każdej LOTTOKOLEKTURZE
Lottokolektury znajdują się we wszystkich większych miejscowościach Gen. Gubernatorstwa



— Po każdej lekcji jazdy konnej, dostaje silnego bólu głowy.
Czy pan również?
— Oczekuję, tylko że mnie boli wtedy całkiem przeciwna część ciała.
Die Woche

— Dziwi mnie to, panie doktorze, że nie odwiedził pan w czasie świąt państwa Ciesielskich. Doskonale dają jeść i gościnni jak rzadko.

— Właśnie dlatego, kochany panie! . . . Ciągłe powtarzają: „Niechże pan bierze! Niechże pan bierze!” . . . a mają trzy córki na wydaniu.

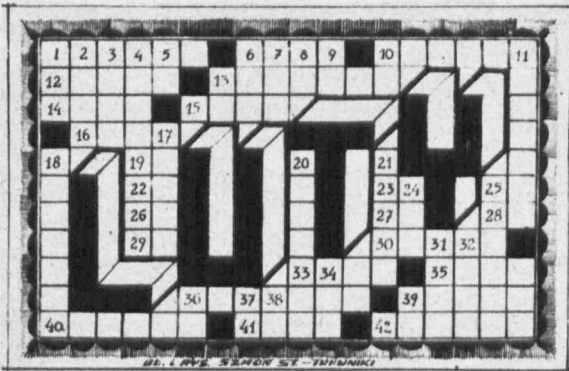
Jeden z widzów wstając w teatrze, aby przepuścić sąsiada na miejsce obok niego mruzczy:

— To ciągle wstawanie jest nieznośne.

— Ma pan słuszość — odpowiada zagadnięty — toteż ja zawsze przychodzę już po zaczęciu przedstawienia.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KRZYŻÓWKA
ul. St. Szmoń



Znaczenie wyrazów. Poziomo: 1. imię żeńskie, 6. nie-
użytek, nieuprawny kawałek ziemi, 10. duchowny
ewangelicki, 12. imię żeńskie, 13. rzeka w Ameryce,
14. wyścig samochodowy lub motocyklowy, 15. brat
Abła, 16. zaraz, natychmiast, 19. nuta włoska, 22. rzeka
syberyjska, 23. przyimek, 25. spółgłoska grecka, 26. przy-
imek, 27. przyimek, 28. ten w j. martwym, 29. skrót
naukowy wspak, 30. imię męskie, 33. forma od czas.
rzec, 35. miasto w Afryce półn. 36. zastona, przeple-
wienie, 39. trud, zajęcie codzienne, 40. dział artyte-
ryjskie, 41. napój wysokowy, 42. przysmak mięsny
zdrobniale.

Pionowo: 1. wawóz, parów, 2. bład, uchybienie,
3. przeczenie w j. obcym, 4. imię męskie, 5. przyimek,
6. kanton szwajcarski, 7. wódka wyrabiana w Anglii,
8. zaimek osobowy, 9. spółgłoska grecka, 10. rzeka we
Włoszech, 11. opis wyglądu, 17. tytoń w j. obcym,
18. tytuł poematu Mickiewicza, 20. bogini rzymska,
21. wino węglarskie, 24. choroba brzuszna, 25. rozbój-
nicy morscy, 31. księga hebrajska, 32. ciós, uderzenie,
34. uczeń szkolny w dawnych czasach, 37. bóstwo egip-
skie, 38. pozdrowienie dziecięce, 39. miara powierzchni.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK z Nr 5

KRZYŻÓWKA

Pionowo: 1. kolor, 2. ma, 3. rasa, 4. arka, 5. it, 6. oko-
wy, 11. to (wspak), 13. Ra, 14. do, 16. Aga, 17. tur, 20. se-
zam, 21. wu, 22. om (wspak), 24. ul, 25. arkan, 26. tran,
27. Nike, 32. el, 33. Dr.

Poziomo: 1. komar, 4. awizo, 7. la, 8. as, 9. ka, 10. to,
23. ruta, 12. ara, 15. rota, 17. tomy, 18. gr, 19. Au,
20. sowa, 26. ton, 28. za, 29. ar, 30. in, 31. Ik, 34. melon,
35. ekran.

PLASTER MIODU

1. turban, 2. namiot, 3. jabłko, 4. Najada.

Ś
W
I
A
T



— Czy pan wie, że lawka jest świeżo malowana?
— Oczywiście! Czekam tylko, aż się ściemni, bym
mógł wtedy pójść do domu.
Die Woche

Ojciec (wracając z podróży): — Zrobiłem ci niespodziankę có-
reczko moim przyjazdem, nieprawdaż?
5-cioletnia Zosia: — O! nie ojczulku, ja domyśliłam się, że przy-
jedziesz, bo mamusia wczoraj spaliła cały plik różowych listów.

— Wiesz, jakie jest podobieństwo między stolami a zegarkami?
— ? . . .
— Że tak stoły jak i zegarki można pozostawiać.

Sędzia do oskarżonego:

— Oskarżeni jesteście o to, żeście świadkowi, kiedy po pijane-
mu leżeli na ławie ściągnąć chcieli buty.

— Biedak tak strasznie jęczał, prozę pana sędziego, więc my-
ślałem, że cierpi na odciski.

— Czy wolisz piwo, czy szampan?
— Hm . . . to zależy, kto będzie pla-
cił rachunek.

Sędzia: — Oskarżony może znacz-
nie polepszyć swoje położenie, jeżeli
powie gdzie ukrył skradzione pie-
niądze.

Oskarżony: — Ależ, panie sędzio,
to jest przecież ordynarny szantaż.

Janeczek wbiega podniecony do po-
koju:

— Tatusiu, nasz Pan Bóg jest chory!
— Skąd ci to przyszło do głowy?
— Bo przeczytałem w gazecie: „Dziś
spodobało się Panu Bogu powołać
doktora Klausnera do siebie”.

— Musi to być niezwykle ciężko
wymyślić jakiś nowy taniec?

— Ale gdzież tam! Uderz się np.
w mały palec u nogi o krawędź łóżka,
a zobaczysz, jaki piękny taniec stwo-
rzysz.

Pewien rachmistrz popisywał się
publicznie szybkim rachowaniem ope-
rując zawrotnie wielkimi cyframi przy
tym. W trakcie tych popisów pewien
młody jegomość zawołał:

— Wiele jest 10 razy 10.

Rachmistrz odpowiedział błyska-
wicznie:

— Jeżeli się pana na końcu dołą-
czy, to tysięcy.

— Czy wiesz jaka jest różnica mię-
dzy kobietą, a krawatką?

— Nie wiem.

— Nie ma właściwie żadnej. Do-
piero wtedy, gdy ci jedna lub druga
na szyi zawisnie, możesz się zoriento-
wać, czy ci odpowiada czy nie.

Pan Tytus skarżył się przed leka-
rzem na swą nadmierną tuszę.

— Ogromnie przybrałem na wadze
panie doktorze.

— Ile pan ważył przedtem?

— 102 funty.

— A jeszcze przedtem?

— No, rozpocząłem mój żywot wa-
gą 7 1/2 funtów.

— Nie sądzi więc pan, że oskarżony
w podnieceniu nazwał pana idiotą?!

— Wykluczone, panie sędzio. Zanim
to powiedział, przyjrzał mi się dokładnie.

S
U
P
I
S
M
I
E
J
E



— Co! Ty sam przyszywasz sobie guziki do spodni?
Czybyś oddał się gospodyni?
— Nie, tylko ożeniłem się z nią.
Politiken Danis

KĄCIK KARYKATURYSTY



MEDYTACJE PIJAKA

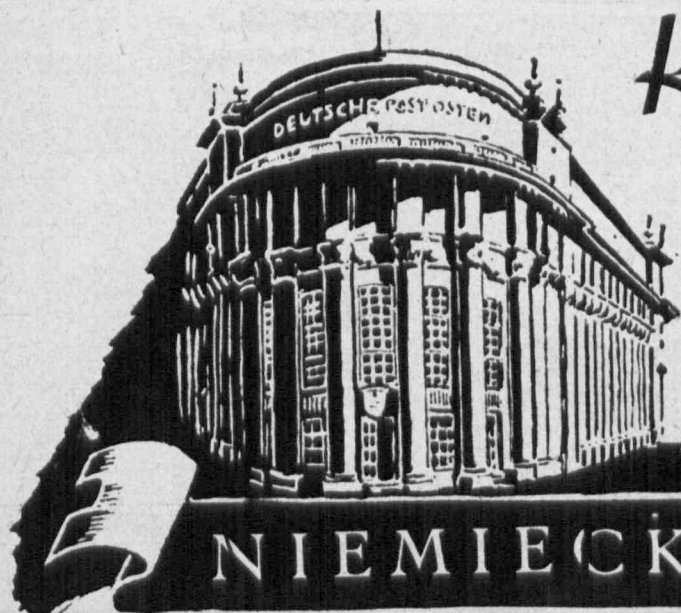
Gdy przechodzę obok wyszynku, to nie mogę się oprzeć by nie wejść,
a gdy już wychodzę, to nie mogę wyjść by się nie oprzeć!... Rys. J. Paluch — Kraków

Korzystaj

Z OBROTU CZEKOWEGO

i OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

NIEMIECKIEJ POCZTY WSCHODU



ROZMOWA ZNAKAMI W MEKSYKU

W kole:
Jeżeli chce się pewną cytę podać, albo partnerowi przekazać obliczenie, wtedy pokazuje się odpowiednio na palcach, nic nie mówiąc — a partner już się dobrze zorientuje o co chodzi.

Na prawo:
Miłosna rozmowa znakami jest międzynarodową. Meksykanki z upodobaniem posługują się w swej kokieterii wdzięcznymi gestami i znakami; powodem tego jest poniekąd ich pozycja społeczna, którą każe im, trzymać się w rezerwie wobec mężczyzn. — Pocałunek złożony na płatkach kwiatu z równoczesnym spojrzeniem w stronę najbliższego — wyjaśnia, — że pocałunek ten należy się ulubionemu — lub — tym sposobem powabna Meksykanka daje do zrozumienia obcemu mężczyźnie, że się jej podoba.

Fot: Boeck (Sandler)



zwiedzanie miasta. Tempo życia i wir miasta, pochłonięty i zaabsorbowały mnie w zupełności. Błądząc po wąskich ulicach, przystawałem co chwila, wpatrując się w smagłe oblicza „krasawic” meksykańskich. Podobały mi się szalenie! No... i najwidoczniej moja bronowicka (dla nich egzotyczna) elegancja również bardzo przypadła im do gustu, skoro stały mi kokieteryjne uśmiechy i powłóczyście spojrzenia, mierzące mnie nimi niejednokrotnie, od stóp do głowy! Byłem w prawdziwym kłopotcie. Tak bardzo chciało mi się pogwarzyć z nimi, poflirtować — uśmiechać się tak bez troski, jak one się śmiały. Ale cóż, ja biedak, nie miałem drogi dojścia do tych

Na lewo w kole:
— Baczność! — „uwaga!” — uważaj! nadchodzi!... ostrzega Meksykanka, robiąc ten znak i nic więcej nie potrzebuje dodawać, gdyż wszelkie dodatkowe słowa są tutaj zbędne. Jeżeli ona zrobi ten znak za plecami przeciwnika, wówczas jej przyjęcie jest dostatecznie poinformowany i już wie, po tym ostrzeżeniu, jak ma dalej postępować.

— Cóż dalej? — Co teraz? — Czym mogę panu służyć? — oznacza ten gest bez słów, poparty jeno pytającym spojrzeniem. Jeżeli spotkało się przypadkowo znajomą Meksykankę na ulicy, wtedy ona nie wypowiada słów powitania, tylko wita nas cudziemićmi tym oło uprzejmym gestem i spojrzeniem, i wtedy powinno się już mieć gotową i zdecydowaną odpowiedź. Gest ten może też oznaczać pytanie: — Jak się pan czuje tutaj? — albo — jak sprawy idą w ogóle?



Na lewo:
— Tylko troszeczkę... tylko moment... — może oznaczać ten znak palcami; w zależności od tego jak wielkie jest odchylenie między palcem wskazującym a kciukiem. Jak długo może trwać ten moment w rzeczywistości, zależy to od słynnego „manana” (widzi mi się!) Meksykanek, gdyż często tak bywa, że proszą oczekiwać na nie chwileczkę, a trwa to kilka dobrych godzin.

Już trzeci dzień, parowiec, którym wypadło mi odbywać daleką podróż, snuł się, jak błędny po wodach Golfo de Mexico. Długa i monotonna podróż przyprawiała mnie o ból i zawroty głowy, beznadziejną nudę i ogólne zmęczenie. I dopiero o świcie czwartego dnia, ujrzawszy na horyzoncie blizszy ląd, odetchnąłem z rozkoszną ulgą, a statek mój, zarzucił kotwicę w gwarnej porcie Veracruz. Meksyk! Meksyk! Mozaika ras, narodów, religij, języków! Wprost ze statku udałem się na

bóstw meksykańskich, gdyż prócz podkrakowskiej gwary, ani w żąb, innego języka nie znałem. Przy czym moja nieśmiałość i typowo podkrakowska świetoszkowatość, nie przysporzyły mi tu z pomocą, a raczej psuły i kępowały moje szersze zamiary. I dopiero drugiego dnia wieczorem, przyszyło wybawienie. Przyniosły mi go w darze sprytnie Meksykanki. Stało się to nagle. Przypadkowo. W kawiarence. A jak się stało, niech sobie domyślny czytelnik z moich zdjęć wyczyta.

W kole:
— Ehl — to przecież nie uchodzi, — lub — ehl z tym nie miałam nic do czynienia! — albo — nie chcę z tym mieć przyjemności — oznacza ten wymowny znak, w którym mała Meksykanka odwraca w geście obronnym ręce i piękną twarzyczką. Teraz już nie ma o czym mówić. Rozmowa skończona i każdy wie z tego ruchu rąk, że szkoda dalszego zachodu.

